

## Unia jako temat zastępczy

Unijny system władzy od pewnego czasu działa coraz gorzej, a spór między Polską i Brukselą jest tylko częścią ogólnego kryzysu funkcjonowania Unii – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

W sprawie integracji europejskiej i Unii mamy w Polsce wiele debat zastępczych. Właśnie rozpoczęto nową: wpisanie członkostwa w UE do polskiej konstytucji. To postulat nierozwiązujący żadnych realnych problemów naszego członkostwa. Brzmi też szczególnie niewiarygodnie w ustach tych, którzy w 2011 roku wyrzucili do kosza wypracowany w Sejmie całkiem niezły projekt konstytucyjnego uregulowania relacji Polski z UE w ramach członkostwa, który dzisiaj bardzo by nam się przydał.

*Unia nie jest imperium, ale wielopoziomowym systemem władzy, na który składają się przynajmniej trzy decydujące*

Inny popularny u nas temat zastępczy, zwłaszcza po prawej stronie, to unijny imperializm, który chce zapanować nad Polską. Taka

argumentacja bliska jest pewnie sercu niektórych ze względu na nasze historyczne doświadczenia, jednak zasadniczo błędnie identyfikuje, czym jest Unia i członkostwo w niej. Unia nie jest imperium, ale

wielopoziomowym systemem władzy, na który składają się przynajmniej trzy decydujące. Pierwszy to technokratyczny poziom funkcjonalnej integracji unijnych instytucji i przyklejonych do nich grup interesów. Drugi to międzyrządowa polityka państw członkowskich. Trzeci – od czasu kryzysu finansowego i migracyjnego coraz silniejszy – to masowa polityka ożywiona świadomością obywateli państw członkowskich, że coraz częściej europejskie decyzje bez pytania ingerują w ich krajowe, narodowe życie.

Ten system od pewnego czasu działa coraz gorzej, a spór między Polską i Brukselą jest tylko częścią ogólnego kryzysu funkcjonowania Unii. Rośnie polaryzacja i konflikt między trzema poziomami rządzenia Unii. Skutkiem tego, coraz częściej technokratyczny fanatyzm gigantycznych projektów integracyjnych Brukseli zderza się z cynizmem polityki rządów państw członkowskich oraz demagogią krajowych elektoratów. W ten sposób Unia weszła na drogę, która prowadzi ją dzisiaj ku autodestrukcji, do systemowego kryzysu, który można porównać do wielkiego „wewnętrznego zgniotu”.

Jednak logika zmian zachodzących w świecie jest nieubłagana. Albo Unia uporządkuje swój system rządzenia, albo utraci zdolność ochrony i projekcji własnych interesów. Polska musi w tej naprawie Unii brać odważny udział, nie dlatego, że ktokolwiek specjalnie na nas w tej roli w Brukseli czeka, ale dlatego, że chce współtworzyć system rządzenia w Unii, która powinna stanowić dla nas naturalne środowisko bezpieczeństwa. No, chyba że chcemy zajmować się tylko tematami zastępczymi.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”